

NOWA ERA SZPIEGOSTWA, CZYLI CZEGO UCZY NAS SPRAWA MARKA W.

W idealnej wizji świata mamy do czynienia z kolejno następującymi po sobie etapami: efektywna praca kontrwywiadu, zebranie dowodów na działalność agenturalną lub aktywność danego szpiega, proces sądowy i wyrok skazujący. Lecz rzeczywistość daleka jest od idealistycznego obrazu i tym samym wymaga dostrzegania drugiego, a być może nawet trzeciego dna sprawy, takiej jak chociażby ta związana z Markiem W. i jego współpracą z GRU. Warto zastanowić się czy dostrzegamy te dodatkowe wymiary i przede wszystkim czy jako państwo staramy się z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W ostatnim czasie, szerokim echem odbiła się w polskich mediach, sprawa nieprawomocnego skazania Marka W. za szpiegostwo. Ten był pracownik Ministerstwa Gospodarki oraz Ministerstwa Energii miał być agentem rosyjskich służb specjalnych. Warto zaznaczyć, że mowa jest o wywiadzie wojskowym GRU, któremu miał przekazywać informacje począwszy od 2015 r. Wskazuje się, że polski kontrwywiad miał dokonać zatrzymania Marka W. na początku 2018 r., a dziś sprawa doczekała się finału w sądzie. Kazus Marka W. skomentowany został również w oficjalnych źródłach, m.in. przez Rzecznika Ministra Koordynatora ds. Służb Specjalnych Stanisława Żaryna.

Czytaj też: [Stanisław Żaryn: Marek W. usłyszał zarzuty dotyczące działalności szpiegowskiej](#)

Oczywiście sama sprawa szpiegostwa, w żadnym wypadku nie może zaskakiwać w Polsce, znajdującej się w specyficznym i jednocześnie strategicznym rejonie Europy. Jednak najwięcej emocji wzbudził sam wymiar kary. W nieprawomocnym wyroku, sąd skazał "rosyjskiego agenta" na trzy lata pozbawienia wolności, z czego rok spędzony w areszcie został zaliczony już na poczet przyszłej kary. Marek W. ma mieć też zakaz zajmowania stanowisk w administracji publicznej przez 10 lat.

Oczywiście ostrze debaty skierowano na specyfikę zapisów polskiego prawa, a przede wszystkim pytania dotyczące efektywności art. 130 Kodeksu Karnego oraz zapowiadanych prac zmierzających do jego modyfikacji. Co więcej, zwracano także uwagę na kwestie wartości materiału dowodowego, zebranego przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), właśnie w kontekście wymierzonej kary. Trzeba przyznać, że zarówno sprawa zmian w polskim prawie, jak i działań kontrwywiadowczych nie tylko na kierunku rosyjskim, jest wręcz czymś strategicznym. Lecz oprócz nich istnieje coś jeszcze, a dokładniej wymiar symboliczny, informacyjny, edukacyjny czy dyplomatyczny.

Czytaj też: [Polska definicja szpiegostwa do zmiany. Szef speckomisji dla InfoSecurity24.pl](#)

Mówiąc wprost, wspomniane "inne" wymiary spraw o szpiegostwo dotyczą *de facto* swoistego grania

specyfiką wyroków za szpiegostwo, czy też mniej lub bardziej (nie)oficjalną ich "celebrą". Ta ostatnia została ugruntowana została przez lata gier wywiadowczych na całym świecie, obejmując m.in. słynne wymiany szpiegów. Szczególnie, że to właśnie sprawy o szpiegostwo, chyba jak żadne inne, są tak silnie powiązane z zakulisowymi kontaktami dyplomatów, wywiadów czy polityków.

Czytaj też: [Norwesko-rosyjska wymiana szpiegów coraz bliżej? \[KOMENTARZ\]](#)

Jest to oczywiście uwaga wynikająca z pragmatycznej analizy stanu faktycznego, a nie rozważań prawnych nad winą oraz karą. Co więcej odnosząca się do różnych systemów politycznych, z tym oto zastrzeżeniem, że w demokracjach istnieje oczywiście mniejsze spektrum możliwości działań zakulisowych, niż to ma miejsce w przypadku państw niedemokratycznych. Szczególnie, że sprawy dotyczące szpiegostwa łączą w sobie dwa niejako sprzeczne ze sobą światy. Z jednej strony wymóg przedstawienia, jak najbardziej obciążających daną osobę dowodów winy (transparentność), ale z drugiej z potrzebą kamuflowania własnych zdolności wywiadu oraz przede wszystkim kontrwywiadu. Wszystko po to, aby druga strona nie zmodyfikowała swoich zachowań czy techniki działania. Stąd też mamy do czynienia z czymś w rodzaju łączenia dwóch sprzecznych ze sobą domen, nawet gdy mowa jest o specjalnych sądach lub postępowaniu prowadzonym za zamkniętymi drzwiami. Współcześnie, do tego wszystkiego dochodzi jeszcze walka o strategiczny przekaz w świecie informacji oraz stracie o konkretną, dominującą narrację.

Wracając do sprawy Marka W., ale też chociażby sprawy Tadeusza J. z 2011 r. (prawomocnie skazany na 3 lata więzienia za szpiegostwo również na rzecz rosyjskiego GRU), w obu przypadkach należy zauważyć swego rodzaju dysproporcję sił w przestrzeni symboliki. W Polsce od dłuższego czasu toczy się dyskusja o aktywności rosyjskich służb specjalnych - GRU, ale też chociażby SWR. Oficjalnie takimi zatrzymaniami pokazujemy, że nasz system kontrwywiadowczy działa. Lecz jednocześnie sprawy kończą się krótkimi, jak na wagę aktywności szpiegowskiej, karami.

Sprawy te są też szeroko komentowane przez media, i tu z kolei można zauważyć nierównowagę względem działań podejmowanych przez samych Rosjan. Widać to chociażby na przykładzie ostatniej głośnej sprawy Mariana Radzajewskiego. Obywatel Polski został skazany przez sąd w Moskwie na 14 lat rosyjskiej kolonii karnej. Przypomnijmy, że kontrwywiad FSB uważał Radzajewskiego za szpiega wywożącego tajemnice wojskowe z Rosji (m.in. dotyczące systemu S-300).

Warto dodać, że Rosjanie "grają" nie tylko sprawami o szpiegostwo z polskim wątkiem, można bowiem zauważyć, że wiele podobnych spraw jest wręcz narzędziem rosyjskiej polityki oraz dyplomacji.

Czytaj też: [Amerykanin w rosyjskiej niewoli](#)

Podobna "celebra" dotyczy innego kluczowego gracza na arenie globalnych służb specjalnych, a mianowicie Stanów Zjednoczonych. W ostatnich tygodniach amerykański inżynier oraz wykładowca akademicki Yi-Chi Shih został uznany winnym udziału w nielegalnym transferze technologii do Chin, po tym jak rok temu został zatrzymany przez amerykańskie służby. W procesie, który został mu wytoczony w sądzie federalnym, w sumie za 18 zarzutów grozi mu nawet 219 lat więzienia. Przypomnijmy, że wspomniany wykładowca (adiunkt na UCLA) oraz biznesmen wraz z innym zatrzymanym Kiet Ahn Mai miał uzyskać dostęp do technologii mikrochip`ów, objętej restrykcjami handlowymi w Stanach Zjednoczonych, z racji możliwości użytkowania ich jako technologii podwójnego przeznaczenia (zastosowanie cywilne oraz wojskowe - m.in. w systemach pocisków rakietowych). Obaj dążyli do wysyłania zaawansowanych rozwiązań technologicznych do jednej z firm

w Chinach, z którą mieli być powiązani jeszcze przed przyjazdem do Stanów Zjednoczonych.

Przy czym trudno przypuszczać, ze względu na militarny aspekt mikrochipów, że był to jedynie efekt coraz bardziej rozpowszechnionego korporacyjnego wywiadu gospodarczego, bez udziału służb specjalnych Chin. Szczególnie, że w kontekście sprawy pojawiają się wątki dostaw technologii do US Air Force, US Navy czy też nawet DARPA. Tak czy inaczej, sprawa „Shih-Mai” nie byłaby niczym wyjątkowym, gdyby nie podkreślenie przez Amerykanów potencjalnego wymiaru kary. 219 lat możliwego więzienia dla Shih (obecnie skazany ma 64 lata) przebiło się do debaty medialnej nie tylko w samych Stanach Zjednoczonych, ale również w szerszym, wręcz globalnym wymiarze.

Czytaj też: [Chiński szpieg w CIA przyznał się do winy](#)

Co interesujące, niemal w tym samym czasie, w którym toczyła się debata wokół wspomnianej kary grożącej Shih`owi, w Stanach Zjednoczonych głośna stała się sprawa Xudong vel „William” Yao. On również miał być zamieszany w szpiegostwo na rzecz Chin. Przy czym, w przeciwieństwie do Shih`a nie został on zatrzymany przez amerykańskie służby. Ten 57 letni inżynier programista, miał przekazać stronie chińskiej kody źródłowe do systemu kontrolującego m.in. amerykańskie lokomotywy. Przyłapano go niemal na gorącym uczynku, ale ostatecznie udało mu się uciec, najprawdopodobniej właśnie do Chin.

Czytaj też: [Kolejne skandale szpiegowskie w Stanach Zjednoczonych](#)

W tej sprawie interesującym zabiegiem amerykańskiego kontrwywiadu jest niejako "promowanie" tzw. listy najbardziej poszukiwanych „Most Wanted” (dostępna pod adresem <https://www.fbi.gov/wanted/counterintelligence/>). Obecnie lista zawiera w sumie 16 nazwisk, a de facto połowa z nich jest podejrzewana o szpiegostwo na rzecz Chin. Mamy więc kolejny z elementów symbolicznych działań, wspierających własny kontrwywiad.

Przypomnieć warto, że w przeszłości wielokrotnie kara więzienia za szpiegostwo była ewidentnie czymś więcej, niż tylko efektem klasycznego działania wymiaru sprawiedliwości danego państwa. W przypadku Stanów Zjednoczonych nie można pominąć chociażby wyroku dla byłego analityka US Navy oraz NSA Jonathana Pollarda. Ten agent izraelskiego Mossadu/Lakam trafił do więzienia w 1987 r. z karą dożywotniego pozbawienia wolności i przez lata pomimo nacisków ze strony Izraela, był traktowany jako swoisty symbol. Tego rodzaju "targi" polityczne, wywiadowcze, lobbystyczne trwały nieprzerwanie do 2015 r.

Czytaj też: [Szpiegowskie tło irańskiego kryzysu](#)

Zauważmy, że sam wspomniany tutaj Izrael stosował jeszcze bardziej interesujący zabieg, polegający na osądzeniu oraz przetrzymywaniu w więzieniu Ayalon tzw. "Więźnia X". Dotyczyć to miało, jak wiemy dziś Bena Zygiera, skazanego za szpiegostwo na rzecz proirańskiego Hezbollahu (a w domyśle irańskiego MOIS), poprzez zdradę informacji izraelskiego wywiadu. A więc agent obcych służb we własnych szeregach nie dość, że został pozbawiony wolności, to jeszcze ukrywano jego istnienie. W przypadku polskich doświadczeń, należy pamiętać o sprawie agenta polskiego wywiadu Mariana Zacharskiego, który w okresie zimnej wojny trafił do amerykańskiego zakładu penitencjarnego i tam również długi czas "grano" nim w sposób symboliczny oraz polityczno-dyplomatyczny, aż nie przeprowadzono głośnej wymiany szpiegów na moście Glienicke (tzw. most szpiegów).

Czytaj też: [14 lat kolonii karnej dla Polaka. FSB: chciał wywieźć części do S-300 \[WIDEO\]](#)

Konkludując, sam proces o szpiegostwo to jedno, analogicznie jak sama możliwość udowodnienia winy jakiemuś agentowi obcego państwa lub obcemu funkcjonariuszowi (szpiegowi). Nawet samo późniejsze osadzenie go w więzieniu, to też nie najważniejsza kwestia. Pojawia się bowiem potrzeba odpowiedniego rozegrania sprawy o szpiegostwo. Może to dotyczyć działań edukacyjno-prewencyjnych, gdzie pokazuje się całemu społeczeństwu lub jakiemuś segmentowi (np. naukowcy, politycy, itp.), że zagrożenie jest realne, zaś podjęcie dialogu z obcymi służbami nie kończy się z reguły przysłowiowym happy endem.

Trzeba też odnotować możliwość wykorzystania symbolicznego tego typu spraw w podkreślaniu jakiegoś etapu w relacjach z konkretnym państwem. Wielokrotnie w historii nasycano przestrzeń informacyjną "szpiegowskimi" sprawami, tak żeby pokazać w złym świetle przeciwnika/rywala na arenie regionalnej lub światowej lub je wyciszano, gdy trzeba było poprawić relacje. Nie można zapominać o budowaniu przekazu również wobec potrzeb własnych służb specjalnych, tak żeby wskazać jak cenne jest wydawanie pieniędzy na efektywny kontrwywiad.

Czytaj też: [MI5 wymaga szybkiego doinwestowania. Co z ABW?](#)

Ostatecznie, istnieje również możliwość wręcz naturalnego grania takimi kwestiami w relacjach zakulisowych oraz znajdujących się na pograniczu dyplomacji i wywiadu. W tym ostatnim przypadku, pojawia się jednak zawsze dylemat lub raczej potrzeba odpowiedniego balansowania z ogólnodostępnymi informacjami. Zbyt mocny przekaz medialny może spowodować podbicie "ceny" za osobę skazaną, ale jednocześnie może utrudnić zakulisowe targowanie się.

Rodzi się pytanie, jaki efekt końcowy miała mieć wspomniana na wstępie sprawa Marka W. Tu obracamy się wokół sprzecznych hipotez. Gdyż trudno dostrzec dominującą narrację lub taka nie została odpowiednio narzucona czy wykreowana. Co więcej, sama sprawa dość mocno skupiła się na wymiarze kary. I być może to właśnie jest największe wyzwanie stojące przed polskim państwem, zdecydowanie trudniejsze niż nawet sama oczekiwana zmiana przepisów, tak aby i one dostosowały się do współczesnego, nowoczesnego wymiaru szpiegostwa. Służby specjalne wchodzą bowiem w okres wzmożonej nauki komunikacji strategicznej, zdecydowanie innej niż tylko samo prowadzenie stron internetowych czy kont na mediach społecznościowych.